

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięczna z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZENIA: Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakcyjna, komunikaty — 50 gr. za mm. Jednorazowe ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicą 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Ożywienie w pewnym przemyśle.

Przed kilku laty między rządem pruskim a właścicielem pralni w Magdeburgu, niejakim p. Gröpelmannem, wynikł poważny konflikt.

Chodzi o to, że pan Gröpelmann był nie tylko właścicielem zakładu doprowadzającego do stanu używalności bielizny, ale miał prócz tego poboczne źródło dochodu: ścinał bry.

Zgodnie ze staropruskim prawem, kara śmierci wykonywana tam była przy pomocy topora. Każdy niemiecki kandydat prawa na egzaminie z prawa karnego powinien był wiedzieć, że w Prusach ścinają toporem, w Meklemburgu i Anhalcie — mieczem, w Hannoverze zaś i w innych krajach niemieckich — gilotyną.

Pan Gröpelmann, będąc na służbie w Prusach, ścinał toporem. Pan Gröpelmann był na służbie w Prusach, nie był jednakże pruskim urzędnikiem. Ta okoliczność niezmiennie go martwiła: nie tylko nie miał najmniejszych widoków na emeryturę, lecz nawet wówczas, gdy urzędnik otrzymywał określoną pensję, pracownik z wołnego najmu, p. Gröpelmann, bywał wynagradzany od sztuki. Za każdą ściętą głowę otrzymywał 100 mk.

Jest to stawka, oczywiście, bardzo przyzwoita. Przecież mprz. profesor niemieckiego uniwersytetu otrzymuje za każdego kandydata na egzaminie tylko 50 mk. Wszelko jednak zależy od obrotu. Gdyby tak codziennie ścinać 5—6 głów, to p. Gröpelmann za lat parę stałby się milionerem i nie myślał o zaliczeniu go w poczet urzędników etatowych. Ale za rządów „sweylistów” i katolików w Prusach obrót był miżerny. Jeżeli nawet sąd skazywał na śmierć, w ostatniej chwili minister sprawiedliwości ulaskawiał i 100 marek, na które już rozliczał pan Gröpelmann, brali djabli. Ledwo — ledwo wypadały 2—3 głowy na rok. Rzecz zrozumiała, że przy tak małym obrocie pan Gröpelmann był bardzo niezadowolony i starał się o wyznaczenie mu stałej pensji, niezależnie od ilości pracy.

Alle tempora mutantur et nos mutamur in illis, albo inaczej — po słowie było słoneczko. Nadeszły i dla pana Gröpelmanna lepsze czasy. Zwiększała walka rządu hitlerowskiego z bezrobociem wniosła ożywienie i do branży tego skromnego pracownika.

Bądź laskaw, czytelniku, zestawie poniższe wiadomości:

Schneidemühl, 6 listopada: Kamieniarz Besian, sądzony za zabójstwo i skazany na śmierć, został dzisiaj stracony.

Guben (Branderburg), 7 listopada: Pani Elza Ziehm, która wspólnie ze swą matką otruli swego syna, została dzisiaj rano stracona.

Verden, 8 listopada: 20-letni flisak Friedrich Wilhelm Stöver, pochodzący z Sörhausa, zabójca swojej kuzynki, został dzisiaj rano stracony.

To się nazywa koniunktura! Co dzień — głowa. Co dzień — 100 marek zarobku! Pan Gröpelmann nie ma teraz podstaw do skarg na akordowe opłacanie swej pracy. Topór jego nie rdzewieje bez użytku...

W Austrii postanowiono skutecznie walczyć z bezrobociem i kryzysem

i wysłano się o pracę dla pewnego bezrobotnego bankowca. Chodzi o to, że w Austrii ustanowiono karę śmierci, a więc, oczywiście, zaszła potrzeba istnienia kate. W tym właśnie charakterze zaangażowano wspomnianego bezrobotnego urzędnika bankowego, nazwiskiem Lang, jeżeli się nie myli. Można, oczywiście, zapytać, dlaczego właśnie urzędnika bankowego? Pochodzi on z rodziny od kilku pokoleń dziedziczącej berło katowskie. Powiadają, że ojciec jego, dziad i pradziad byli mistrzami. Tylko zmiana form rządzenia w Austrii i zjawiska, które powstały skutkiem jej rozkładu, miały te smutne następstwa, że zdeklasaowały młodego człowieka, który zamiast dziedziczyć szacowny zawód przodków, stał się bankowym klerkiem...

Obecnie to smutne wykończenie młodości zostało naprawione. Oczywiście, Austrija dalece nie jest tak bogata, jak Niemcy. Nie może sobie pozwolić na zbytek płacenia 100 mk. (210 zł.) za głowę każdego obywatela. Zgodnie z regulaminem pan Lang będzie opłacany od sztuki: po 150 szylingów za głowę. Wynosi to około 155 zł. A chociaż kwota ta jest o 28,5% niższa od otrzymywanej przez jego niemieckiego koleżę, biorąc jednak pod uwagę, że życie w Austrii jest znacznie tańsze, należy przypuszczać, że pan Lang będzie zadowolony. Wszystko, oczywiście, zależy od obrotu.

Obserwator

Uroczystości ku czci Stefana Batorego w Grodnie.

Niedzielne uroczystości grodzieńskie, poświęcone pamięci króla Stefana Batorego oraz z okazji święta pułkowego 81 pp. im. króla Batorego, rozpoczęły się w godzinach porannych odegraniem capstrzyki na ulicach miasta przez orkiestrę wojskową.

O godzinie 10 na rynek króla Batorego przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie dowódcy OK. I gen. Litwinowicza. Pan Prezydent przyjął raport od dowódcy 29 dywizji piechoty gen. Kleberga, po czym udał się do kościoła Farnego, gdzie przed wejściem oczekiwali go: ks. arcybiskup Jędrzejowski i biskup połowy ks. Gawlina. Wzdłuż głównej nawy kościoła ustawili się szpalierami oficerowie garnizonu grodzieńskiego. Nabożeństwo celebrował ks. biskup Gawlina. Kazanie na temat związany z życiem króla Stefana Batorego, wygłosił ks. Sledziwski.

Po nabożeństwie na placu przed kościołem odbyła się uroczystość wręczenia odznak 81 p. p. Dowódcą pułku wręczył odznak pułkowy przez dewizyjskim Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, następnie wręczył odznak przeznaczony dla Uniwersytetu Wileńskiego rektorowi USB, prof. St. niewięzowi, dalej generałom Dab-Biernackiemu i Litwinowiczowi, gen. Ze ligowskiemu oraz ks. dziekanowi Su chekiemu, prezydentowi m. Grodna p. Sulistrowskiemu, wreszcie kilkunastu zasłużonym oficerom i podoficerom.

Kamil Chautemps tworzy rząd. Przypuszczalny skład gabinetu.

Zmiany b. nieznaczące.

PARYŻ. (Pat). Sen. Chautemps zakomunikował oficjalnie, że przyjął misję tworzenia gabinetu.

PARYŻ. (Pat). Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w najbliższych godzinach zostanie utworzony rząd Chautemps w przypuszczalnym następującym składzie:

Premier i ministerstwo spraw wewnętrznych — Chautemps, wicepremier i min. sprawiedliwości — Steeg

albo Gardey, ministerstwo wojny — Daladier, sprawy zagraniczne — Paul Boncour, finanse — Bonnet, budżet — Pietri, marynarka — Sarraut, lotnictwo — Cot, oświata — de Monzie, albo Lamoureux, roboty publiczne — Paganon, praca — Frot, handel — Quenec, albo Barety, rolnictwo — Durand, marynarka handlowa — Dalimier, albo Marchandeau, zdrowie publiczne — Lisbonne, poczta i telegraf — Mstler, emerytura — Ducos.

Wybory do Rad miejskich w Poznańskim i na Pomorzu.

POZNAŃ. (Pat). Niedzielne wybory do rad miejskich w województwie poznańskim cechowała niezwykle ożywiona agitacja większych bloków. Frekwencja głoszących dochodziła do 80 procent. Ze sprawozdań z terenu całego województwa wynika, że nigdzie spokoju nie zakłócano. Jedynie w miasteczku Swarzędz pod Poznaniem we wczesnych godzinach rannych, jeszcze przed rozpoczęciem samemu aktu głosowania doszło do bójki, spowodowanej przez członków związków młodych narodowców, którzy napadli na członka Strzelca Michałskiego i poturbowali go. W wielu

mięscowościach głosowano jawnie na liście Nr. 1. Horoscopy dla listy prorządowej są pomyślne.

TORUŃ. (Pat). W niedzielę 26 bm. odbyły się na Pomorzu wybory do rad miejskich w 36 miastach. Średnia frekwencja dochodziła do 70 proc. W wielu obwodach wyborczych w ostatnich godzinach frekwencja znacznie wzrosła, mimo dżdżystej pogody tak, że w niektórych komisjach głosowanie nie mogło się zakończyć o godzinie 19. Przebieg głosowania zupełnie spokojny. Jak wynika z poczynionych obserwacji, listy prorządowe mają przewagę.

po wojewoda Kościółkowski zapoznał Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ze stanem zamierzonych prac, poczem ptk. Perkowski odczytał zapadłą rezolucję wojewódzkiego komitetu odbudowy Zamku, w której komitet postanawia nieustępliwie i wytrwale prowadzić rozpoczęte prace nad odbudową Zamku, by w 350-letnie rocznicę zgonu Króla Batorego — w roku 1936 Zamek był odpowiednio uporządkowany.

Następnie Pan Prezydent wziął udział w śniadaniu, wydanym na Jego cześć przez korpus oficerski 81 p. p.

O godzinie 17 Pan Prezydent udał się do Warszawy. Na ulicach wiodących z Zamku na dworzec ustawili się szpalierami wojskowe z zapalonymi pochodniami. Na dworcu Pan Prezydent przybył w towarzystwie wojewody Kościółkowskiego, eskortowany przez szwadron honorowy 23 pułku ułanów. Tłumy zgromadzone na ulicach ludności żegnały Pana Prezydenta owacyjnie.

„Śmiertelny cios Lidze Narodów“ — tak określa prawnicowa francuska „Le Rempart“ rozmowy niemieckie z Polską i Francją

zawierania wspólnego frontu Francji, Polski i Małej Ententy.

Fakt, że Niemcy rokują w tym samym momencie z Polską i Francją, jest już niejednako, a rozdzieleniem, bez uprzedniego porozumienia się ich, wskazuje na rozmiar sukcesu niemieckiego i ogrom błędów, popełnionych przez negocjatorów. Dziennik podkreśla, że obecne rokowania są śmiertelnym ciosem Lidze Narodów. Zgadza się na nie Paul Boncour, duchowy spadkobierca Briarda i obrońca Genewy. Rokowania bezpodstępnie nie są zresztą bardziej niebezpieczne od rozmów w Genewie przy pomocy pośredników. Do obecnych rozmów — konczy dziennik — powinna jednak Francja przystąpić jeżeli nie w towarzystwie, to przynajmniej po porozumieniu się ze swymi sojusznikami i przemawiać zarazem w ich imieniu.

Leon Blum w „LE POPULAIRE“ jest katerycznym przeciwnikiem rozmowy bezpośredniej z Hitlerem i wypowiada się za kontynuowanie prac konferencji rozbrojenia. W tej sprawie Blum nie widzi powodu, dla którego Niemcy nie mogłyby przystąpić do podpisu gołową konwencję.

„Na otwarcie angielskiego parlamentu.“

Na ilustracji widzimy orszak królewskiej pary angielskiej, udającej się na otwarcie parlamentu.

Szef czeskosłowackiego lotnictwa wojskowego w Warszawie.



Przybył do Warszawy szef czeskosłowackiego lotnictwa wojskowego gen. Jajir wraz z towarzyszącymi mu oficerami lotnictwa czeskosłowackiego.

Na zdjęciu gen. Jajir w towarzystwie ptk. Rayskiego, szefa departamentu aeronytiki M. S. Wojsk. oraz oficerów czeskosłowackich i polskich.

Wystawa „Książka w Polsce“

WARSZAWA. (Pat). W niedzielę w południe w salach Kasya Urzędników Państwowych odbyło się otwarcie wystawy pod nazwą: „Książka w Polsce współczesnej“. Wystawa ta, urządzona przez Związek Księgarzy i Stowarzyszenie Wydawców, pod egidą Tygodnia Książki Polskiej, jest za początkowaniem akcji propagandy książki i czytelnictwa. Otwarcia wystawy dokonał wiceminister ks. Zonogłowicz. Wszystkie wystawione książki, w liczbie około 5.000, po zamknięciu wystawy przejdą na własność Biblioteki Narodowej w Warszawie. Wystawa otwarta będzie do 10 grudnia rb.

Żydzi protestują.

WARSZAWA. (Pat). W związku z ograniczeniem emigracji Żydów do Palestyny i zmniejszeniem dotychczasowej kwoty emigrantów do Palestyny, odbył się w Warszawie szereg wieców protestacyjnych, na których przyjęto oświadczenie, które ma być przesłane do ambasady angielskiej w Warszawie.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZMIANY W DYPLMACJI LITEWSKIEJ.

Dotychczasowy poseł litewski w Berlinie dr. Szaulys mianowany został posłem w Moskwie na miejsce ustępującego Bałuszajty. Posłem w Berlinie będzie dotychczasowy poseł litewski w Paryżu Klimas. (Wilbi)

POŻEGNALNE LISTY PROF. HERBACZEWSKIEGO.

„Naujoji Romuva“ zamieszcza dwa pożegnalne listy prof. Herbaczewskiego. Autor listów oświadcza, że wyjeżdżając z Litwy pragnie zapomnieć o wszystkich swych krzywdach. Oświadcza też, że mieszkał w Litwie i Litwinów swą działalnością. Za swę zadanie uważa prof. Herbaczewski przełamanie muru nienawiści między kulturami obu narodów. Wreszcie zapowiada prof. Herbaczewski, że utrzymywać będzie z literatami litewskimi stosunki nie tylko duchowe, lecz i fizyczne, przesyłając od czasu do czasu artykuły oraz, że będzie marzył o powrocie na Litwę. Powrócił ten uczelnia prof. Herbaczewski od swego stanu zdrowia i od stanowiska swych wrogów na Litwie. (Wilbi)

„LIETUVOS AIDAS“ O PERSPEKTYWACH ROKOWAN POLSKO-NIEMIECKICH.

„Liet. Aidas“ omawiając perspektywy rokowań polsko-niem. pisze w sprawie co następuje:

Stosunki polsko-niemieckie były i są jednym z najpoważniejszych problemów, jeżeli chodzi o polską dyplomację. Litwie, będącej bezpośrednią sąsiadką zarówno Niemiec, jak Polski, niewątpliwie również bardzo zależy na tem, kiedy i w jaki sposób problem ten zostanie rozstrzygnięty.

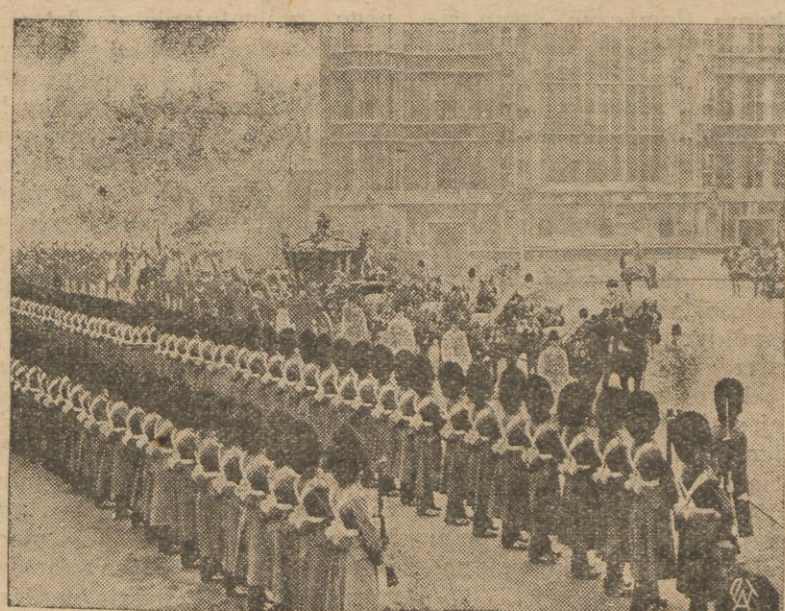
Już przed Hitlerem żadna partia niemiecka nie chciała się zgodzić na obecne granice polsko-niemieckie. Hitlerowskie Niemcy posuwają się jeszcze dalej. Litwie krytykuje nawet granice Niemiec z 1914 r., uważając, że były to granice czasowe. Dążenie do przywrócenia granic z 1914 r. nazywa Hitler absurdem politycznym. Według Hitlera, Niemcy potrzebują obszarów, odpowiadających niemieckiej potęgze materialnej i duchowej. O ile można sądzić, sprawa Korytara jest dla Hitlera zbyt blada, by uważał on ją za swój ideał i koncentrował na niej całą swą energię.

Taktyka Hitlera zmierza, o ile można sądzić z jego enuncjacji, do wzmocnienia Niemiec na wschodzie i odpowiedniego przygotowania ich do ekspansji na wielką skalę.

Jeżeli chodzi o politykę polską w stosunku do Niemiec, ogólnie się ona do formuły „dobre stosunki sąsiedzkie w granicach obecnych“. Polacy już oddawna starają się o stworzenie t. zw. wschodniego Łocarna. Dotychczas jednak starania te spełzały na niczem. O tem, że Polacy nie dopuszczają nawet możliwości zmiany obecnej granicy z Niemcami, świadczy chociażby olbrzymie kapitały, jakie Polacy włożyli i wkładają w rozbudowę portu w Gdyni, kolei Katowice — Gdynia, fortece pograniczne i t. d. Kapitały te sięgają miliardów złotych. Poza tem wystarczy spojrzeć na mapę, by zrozumieć, że żaden inny korytarz nie może Polakom zastąpić korytarza Pomorskiego, stanowiącego najprostsze i najbardziej naturalne wyjście polskie na morze. Z takiego wyjścia na morze Polacy nigdy dobrowolnie nie zrezygnują i zrezygnować nie mogą. W problemie granic polsko-niemieckich znaleźć więc kompromisu niepodobna.

Oczywiście Hitler, kierując się względami taktycznymi może się układać, a nawet podpisać pakt o nieagresji. Żadne jednak układy i żadne paki nie zdołają radykalnie zmienić stosunków polsko-niemieckich. Sam los spłatał od wieków stosunki polsko-niemieckie. Polska stoi na drodze ekspansji niemieckiej. Polacy ustąpić nie mogą, gdyż nie mają wyjścia. Polsce zostaje więc bądź zagłada, bądź też utrzymanie zajętych pozycji. (Wilbi).

Na otwarcie angielskiego parlamentu.



Na ilustracji widzimy orszak królewskiej pary angielskiej, udającej się na otwarcie parlamentu.

Potanie przejazdów na kolejach.

W związku z podaną przez nas wiadomością o obniżeniu od 1 stycznia 1934 r. taryf osobowej na kolejach, podajemy szereg wyjaśnień kwestyj, które w niektórych dziennikach nie były dość wyraźnie sprecyzowane.

Podczas gdy stawki klasy II i III ulegną zmniejszeniu, poczynając od 80 kilometrów i zniżka osiągnie 25 proc., dopiero w relacjach około 190 kilometrów, to stawki klasy I zniżone już będą od pierwszych kilometrów przejazdu o 20 proc., a w relacjach większych, niż 80 kilometrów, zniżka ta będzie rosła, osiągając przy 190 kilometrach 40 proc. od obecnych stawek. Dotychczasowa bowiem proporcja cen klas III, II, I wyrażona w stosunku 1:1,5:2,5 zmienia się na 1:1,5:2.

Tak znaczne obniżenie stawek klasy I stoi w ścisłym związku z znaczącym spadkiem przejazdów w tej klasie za biletami normalnymi.

Nieścisłe są również wiadomości i artykuły w prasie codziennej, jakoby reforma taryfowa skierowana była swym ostrzem przeciw dalszemu popieraniu turystyki. Przeciwnie, zniżka ogólna, wyrażająca się w sumie ustepstwa 25 procent powinna ułatwić wszystkim obywatelom przejazdy do miejscowości, posiadających znaczne nie turystyczne i letniskowe, z drugiej zaś strony reforma nie narusza szeregu ulg przyznanych t. zw. zorganizowanej turystyce, pozostawiając nadal znaczne ustepstwa dla wycieczek z dala od członków towarzystw turystycznych, oraz Związku Narciarskiego.

Otwarcie Wystawy i Tygodnia Książki Polskiej w Wilnie.

W przepięknej sali Smuglewicza, dawniej z czasów Mickiewicza Auli Uniwersyteckiej Uniwersyteckiej i Publicznej, w dniu wczorajszym, w obecności elity intelektualnej społeczeństwa wileńskiego nastąpiło otwarcie Wystawy, a zarazem Tygodnia Książki Polskiej w Wilnie.

W imieniu Komitetu Tygodnia i Wystawy zagaił dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, p. Łyskowski. Zaczął od krytyki książki. Wspomniał o pewnym dominowaniu książki wychowania fizycznego nad umysłowego. To o co przed wojną wolano, jako niezbędną minimum, rozszerzył się z owych „15 minut dla zdrowia” w znacznie więcej. Przyczyniła się do tego wojna ze swym kulmitem dla siły fizycznej. Niemal w tym o czymś nie zdano sobie sprawy, ale nieestetyczność skurczyła się czystością. Przed wojną więcej czytano. O tem jak czytelnictwo stało się wysoce, świadczy to, że już na wojnie w tornistrze żołnierza można było znaleźć jedną z najcenniejszych, najgłębszych lirycznych — „Księgę Ubogich” Kasprzaka.

Dzisiejsze warunki życiowe co prawda niebardzo uspokajają do kontemplacji, do czytelnictwa. Dzisiejsza młodzież ma inne kłopoty, których my starsi nie znamy. Dlatego dziś tak potrzeba propagandy, za chęci do czytania. Jak dawniej „15 minut dla zdrowia”, tak dziś trzeba głosić hasło „pół godziny dziennie dla książki”. Ta propaganda jest zadaniem Tygodnia Książki Polskiej, zaś pierwszą jego imprezą niniejsza Wystawa Współczesnej Książki Polskiej.

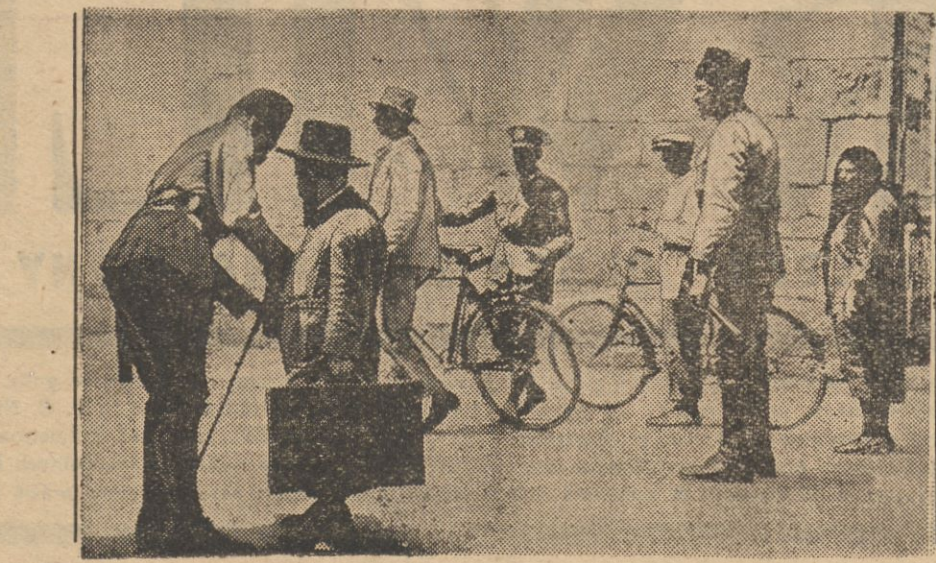
Współczesność to znaczy za cały okres niepodległości od r. 1918. Ukazało się w tym czasie około 100 tysięcy druków w Polsce. Nasza wystawa obejmuje tylko drobną ich część, bo ok. 2000. Musielibyśmy pominać całe galerie nauki i piśmiennictwa w ogóle, ze względu na zasadniczy cel Wystawy, propagandy wśród młodzieży, wybierając najodpowiedniejsze dla niej rodzaje.

Wystawa jest podzielona na 4 grupy. Na prawo mamy literaturę naukową. Dział ten układał p. dyr. Turkowski. Uwzględniona została ta polska literatura naukowa, która szczególnie po odzyskaniu przez nas niepodległości wzrosła, mianowicie, z dziedziny nauk humanistycznych. Dlatego też nieliczny jest dział literatury naukowej np. przyrodniczej.

Druga grupa obejmuje wydawnictwa bibliofilskie, artystyczne, 3.a najmniejsza regionalna, wileńska, z zagadnień polskiego morza i t. p. Działy te urządził p. kustosz Lisowski. W samym środku mamy literaturę piękną zorganizowaną przez p. Dobaczewską. Wykresy zestawu p. dyr. Ahrosz, wykonał — p. Achremowicz.

Ktoś kiedyś inna wystawę tu urządził nazywając „Państwem Książki”. Otóż w państwie temu rządzą specjalne prawa ujęte w nazwie zwanej bibliologią. Widzimy na tej Wystawie dział jej poświęcony. Z dwóch

Niedawne zaburzenia w Jerozolimie.



Na zdjęciu widzimy starego Żyda, nowo przybyłego emigranta, w czasie rewidowania go na ulicy przez policję, celem sprawdzenia, czy nie posiada broni.

siedli Oskara M. Hartzella, pochodzącego z U. S. A. Osobnik ten nie posiada ani s. t. tego mieszkanka ani stałej pracy. Dochody swe czerpie z reprezentowania interesów grupy osób, pragnących realizować rekonesans spadek po sir Franciszku Drake. Ze względu na to, że publicznie, nie udzielił się O. M. Hartzelowi zezwolenia na dalszy pobyt w Anglii.

„DOSTAWCA JEGO KROLEWSKIEJ MOSCI”
Przed opuszczeniem niegościnnego Anglii, O. M. Hartzel nabył w najbardziej renomowanej firmie londyńskiej elegancji melonik z etykieta „Dostawca Jego Królewskiej Mości”. Etykieta ta odnosiła się oczywiście do właściciela firmy. Hartzel postawił jednak wykrzyśnięcie tej okoliczności w sposób specyficzny.

Po sześciu przebiegach Atlantyku, u dał się pomyśleć Amerykanin do swego rodzinnego miasta Sioux-City. Tam zaczął naprawo i nade wszystko odpowiadać o swych nadzwyczajnych stosunkach i znajomościach w Londynie. Na dowód, że uzyskał względy samego króla angielskiego pokazywał wszędzie swój wspaniały melonik, dodając ze skromnym wyrazem twarzy, że to on, Hartzel, jest właśnie „Dostawcą Jego Królewskiej Mości”.

FANTASTYCZNE SKARBYS FRANCISZKA DRAKE'A.

Wymowa, dobre ułożenie, a przede wszystkim — wszystkie meloniki Hartzella, zrobiły swoje. Wszyscy mieszkańcy Sioux-City i okolic byli przekonani, że rodaka ich łączący z królem angielskim bliski stosunek. Uwierzyli też Hartzelowi, opowiadającemu o możliwościach zrealizowania olbrzymiego spadku po Franciszku Drake.

Każdy szukał więc kim był Franciszek Drake, nieustraszone żeglarz angielski z czasów Króla Elżbiety, pirat i admirał fitylisk. On to rozbił niewycieczoną Armadę Filipa II. On to dokonywał zuchwałych napaści na hiszpańskie okręty, wiozące z Nowego Świata złoto i srebro. On zapuszczał się na dalekie morza i opłynął świat cały. Z usług Drake'a dla historii angielskiej się nie zaprzeczono. Z drugiej jednak strony nieustraszone pogromce floty hiszpańskiej nie odnależeli się zbytnio drażliwością sumienia i nie raz dopuszczali się czynów, które normalnie winny być zaprowadzić na szubienicę. Uprawiali na szeroka skalę handel niewolnikami, dorabiali się na tem znacznej fortuny. Jeszcze bardziej obłowił się Drake w charakterze pirata, napadając na galery hiszpańskie i rabując je bez skrupułu. Trudno nawet obciążyć ile bezczelnie ze złotem i srebrem wpadło w ręce człowieka, o którym dziś w parlamencie angielskim mówi się z szacunkiem: „sir Franciszek Drake”.



Do nabycia w pierwszorzędnym magazynie galanterijnych.

Zieleń naszego miasta.

Na marginesie ankiety w sprawie estetyki Wilna.

W całej naszej dotychczasowej ankiecie, prawie w każdym wywiadzie poruszana była sprawa zieleni Wilna. Oczywiście przedewszystkiem z punktu widzenia jego estetyki. Zagadnienie zaopatrzenia miasta w zieleni, jest tak doniosłe, że postaramy się e poruszyć z najrozsądniejszych stron. Najoczywistsza jest strona estetyczna. Tego nie trzeba nikomu tłumaczyć, samo się z rzuca w oczy. Mniej powszechnie rozumiany, lecz równie ważny jest wzgląd z punktu widzenia ochrony przyrody. I to da się wytłumaczyć bez trudu. Powróćmy do tego na końcu. Jest jeszcze jedna niezmiernie ważna kwestja, to kwestja higieny miast. Znaczenie jej rozumieją wszyscy, lecz mało kto zdaje sobie sprawę całkowicie z doniosłości zieleni dla niej.

„We wspólnym planie regulacyjnym zaopatrzenie ludności w dostateczną ilość celowo rozmieszczonej zieleni miejskiej, staje się również ważnym zagadnieniem, jak zdrowie, mieszkanie, wodociąg, kanalizacja, usuwanie śmieci i różne urządzenia użyteczności publicznej. Zieleni miejska pełni nie dającą się zastąpić funkcję „płuca wielkiego miasta”.

Tak pisał, w swoim niezmiernie ciekawym artykule o zieleni miast w 10 roczniku „Ochrony Przyrody”

niż o półgodziny drogi pieszej. Poza tem muszą być wzięte pod uwagę ogrody prywatne, które chociaż nie są do stępne dla publiczności, jednak grają swoją ważną rolę. Systemy rozmieszczenia zieleni mogą być różne. Może to być „klinowe doprowadzenie świeżego powietrza do centrum miasta z otaczających je pól i lasów, t. j. zachowania promieniowych zwałających się dośrodkowo, szerokich pasów zieleni, połączonych z dzielnicami mieszkalnymi za pomocą promieni i wąskich pierścieni parków”.

Są to jak już zaznaczyliśmy, normy minimalne. Pomóżmy ich grozi mieszkańcom miast poważny uszczerbek na zdrowiu. Jest bardzo ciekawe, jak St. Zjednoczone, te zindustrializowane, zdawało sobie, bez reszty, Stany, (które co prawda założyły pierwszy na świecie olbrzymi, naturalny „Park Narodowy” o 8 tys. km² pow.), odnoszą się do danego zagadnienia. Otóż jak podaje prof. Dordicko, „Boston już w r. 1911 miał na głowę mieszkańca 38,2 m² zieleni, Waszyngton 42,3 m². Jakże ubogo wyglądał wobec tego nasz miasto! Warszawa posiada aż 1,5 m², a najbogatszy z nas, zachodnich wielkich miast, w zieleni Poznań, niespełnia 7 m²”.

A Wilno? Postaram się w Wydziale Zdrowia naszego Zarządu Miasta, zasięgnąć odpowiednich danych, których mi z całą uprzejmością udzieli.

Powierzchnia Wilna wynosi 10,400

Po wielu przygodach i awanturach obdarty został Drake przez Elżbietę (tytułem szlachetkim, potem zmarł na zycząną biegunkę Anno Domini 1595. Miał po nim pozostać ogromne skarby, ukryte częściowo w Anglii, częściowo zaś w Ameryce Południowej, przypuszczalnie w Chili.

TOWARZYSTWO POSZUKIWACZY SKARBÓW DRAKE'A.

Hartzel, człek w historii niezbyt mocny, dowiedział się po raz pierwszy o legendarnych skarbach Drake'a z ust pewnej starej młody angielskiej, mającej bliżką na punkcie starych kronik i zawartych w nich opisy o jakichś fantastycznych skarbach, tajnych schowków, krwawych tajemnic starych relikwii i t. p. Hartzella olśniła wtedy nie tyle sama nieśmiała koncepcja skarbu Drake'a, ile całkiem realna myśl nabrania na kawał ludzi naiwnych, których na świecie, jak wiadomo, niebrak. Postanowił ni mniej ni więcej jak założyć towarzystwo poszukiwaczy skarbu Drake'a. Zdołał przekonać swych członków z Sioux-City i okolic — za protekcją króla angielskiego — podzielać prawa do pretendowania o spadek po angielskim admirał. Zmysł organizacyjny i elokwencja Hartzella, oparte przez niego, zawołał melonik „sprawy”, że wyłonił się towarzystwo akcyjne, liczące ponad 80 tysięcy członków, które z ufną powierzyło swoje losy i pieniądze sprytnemu dżerfiszowi. Po zainkasowaniu grubszego gotówki, udał się Hartzel ponownie do Londynu i tam, najspokojniej w świecie, wydał drugą emisję akcji towarzystwa, powiększającą przez to liczbę jego członków. W Londynie bowiem również znalazł się nałwici, co zaprzagnął dojeżdżać do fortuny, kosztem nieślicznych skarbu admirała Drake'a. Akcje towarzyszywały w górę, licząc spadkobierców Drake'a rosła, Hartzel opływał w dostatki.

SZCZYT BEZCZELNOŚCI.

Rozmachany powodem Hartzel zdobył się na szczyt bezczelności, rozsyłał listy swoim klientom rodzaj okólników, w którym zapewniał, że wartość spadku po Drake'm wynosi 5 miliardów i t. st., przyczem dziedzictwo obejmuje część klejnotów Korony angielskiej, hrabstwo Devon i ogromne tereny miejskie w Londynie. Ponadto, Hartzel zapewniał, że baryłki ze złotem, złupione w pewnym statku, zakotwiczonym w Tamizie i strzeżonym pilnie przez agentów rządu angielskiego, Lloyd George miał zaproponować ujawnienie tej tajemnicy przed światem. Parlament jednak propozycję tę odrzucił. Światowa konferecja gospodarcza odbyła się, jeżeli wierzyć Hartzelowi, właśnie w Londynie, gdyż inne państwa, powiadomione o skarbach Drake'a również chciały coś niecoś z tych skarbu uszczknąć. Król angielski miał z powodu wszystkich tych kłopotów rozchorować się poważnie.

PRZYSZŁA KRYSKA...

Hartzel parował w pierze i otumaniał swych klientów w najbardziej nieczysty sposób. Okólnik jego trafił jednak do rąk żony pewnego szeryfa amerykańskiego. Małżeństwo, zastanawiając się nad zawartymi w okólniku bezdramatycznymi słusznymi podejrzeniami i skierowało okólnik w ręce władz śledczych. W rezultacie Hartzel osiadł za kratkami i oczekuje na wyrok sądowy.

Zdaje się, że co do powodzenia i rozmiarów swej imprezy Hartzel pobit rekord stawki na głupotę ludzką, który w swoim czasie chciał ustanowić pewien warszawski, sprzedający nawnem kmiotków złodajne tereny na księżych czy pomnik Kopernika.

New.

Zatrzymanie zwłok 5. p. Mączki.

WARSZAWA. (Pat.) W nocy z soboty na niedzielę nadeszła do Warszawy wiadomość, że władze sowieckie dla dokonania pewnych formalności zatrzymały na granicy polsko-sowieckiej w Szepietowie, t. j. na godzinę drogi do Zdobunowa wagon ze szczątkami zwłok 5. p. por. Józefa Mączki i skutkiem tego uroczystość powłania trumny 5. p. por. Mączki w Zdobunowie oraz pogrzeb w Warszawie został niespodziewanie przesunięty na parę dni. Należy oczekiwać, że trumna z zwłokami 5. p. por. Mączki przybędzie 29, bądź 29 listopada do Zdobunowa, a pogrzeb w Warszawie odbędzie się dopiero 30 listopada, bądź 1 grudnia r. b.

Zjazd Koła b. 1 p. Legjonów

WARSZAWA. (Pat.) Dziś odbył się w Warszawie walny zjazd Koła b. 1 Pułku Legjonów Polskich, na który przybyli beliniacy z całej Polski w liczbie stu kilkudziesięciu, m. in. wojewoda Belina, Prażmowski, generałowie Gluchowski, Zaruski, Mennarowski, Wieniawa-Długosowski. Przybył również na uroczystość prezes Akademii Literatury Wacław Sieroszewski oraz sekretarz generalny BBWR pos. Osieński. Na zjeździe załatwiono szereg spraw organizacyjnych oraz dokonano wyboru nowych władz Koła. Na prezesa powołano ponownie gen. Wieniawę-Długoszewskiego.

Piraci chińscy zdobyli parowiec francuski.

HONG KONG. (Pat.) Chińscy piraci zaatakowali, a następnie zdobyli parowiec francuski „Commandant Henri Riviera”. Zdobyt parowiec piraci odprowadzili do portu Czi-Long, gdzie porwawszy 4 bogatych Chińczyków w celu uzyskania od nich okupu odpięli w niewiadomym kierunku.

Stracenie bandytów.

GRODNO. (Pat.) Ubiegłej nocy wykonano w Łomży wyrok śmierci na 3 bandytach: Mroczkowskim, Malinie i Karwowskim, skazanych na karę śmierci przez sąd dorozny w Łomży za wymordowanie rodziny Bańskich.

Czy Hitler jest pochodzenia żydowskiego?

Międzynarodowa komisja dla zbadania pochodzenia Hitlera zakończyła swoje prace. Komisja podaje, iż jest w posiadaniu szeregu rewelacyjnych dokumentów, stwierdzających bezspornie, że Adolf Hitler jest pochodzenia żydowskiego. Podano w swoim czasie wiadomość o tem, iż dziadek Hitlera, — Adolf Hitler, pochowany w Bukareszcie na cmentarzu w r. 1892, jest istotnie jego dziadkiem, ma być, zdaniem komisji, prawdziwym. W najbliższym czasie tekst dokumentów, stwierdzających pochodzenie Hitlera, ma być podany do wiadomości publicznej.

Mody paryskie.



Zima się zbliża. Eleganckie paryżanki włożyły futerka, lub płaszczki z futrzanymi kołnierzykami.

Wadą lasów miejskich jest to, że duża ich część jest bardzo oddalona na od miasta, o wiele więcej niż wyznaczono pół godziny spaceru pieszo. Wypadnie więc dość duża nasza norma zadrzewienia, bo po obliczeniach wszystkiego 27 m² na głowę mieszkańca, sporo obniżony. Zresztą wymieniono przez dra Wagnera norma est. bardzo skąpe minimum.

Jak się odbija brak zieleni w naszych miastach, przy gęstym niebieg enicznem ich zabudowaniu na zdrowie ich mieszkańców — świadczy o tem liczby, które prof. Wodziec ko według danych Powsz. Wyst. Krajowej podaje. Miasta nasze dostarcza ją zaledwie 33 proc. zupełnie zdolnych do służby wojskowej, 75 proc. z pośród chorych na gruźlicę. „Więni ze statystyki, że rody czyste miejskie wymierają w trzech — czterech pokoleniach”.

Miasta wydłubnięły się, gdyby nie dopłyły świeżych elementów ze wsi. A ponieważ dziś w miastach skupiają się jednostki twórcze na polu gospodarczym i kulturalnym więc rola miast staje się dla przyszłości państwa złowroga i groźna, gdyż przyciąga ją one i niszcza najcenniejsze elementy Narodu. Stąd żądania higieny nowoczesnej i eugeniki aby mieszkańcom miast zapewnić warunki życiowe, zbliżone najbardziej do stosunków wiejskich, zatem przyrodę, zieloną przestrzeń życiową wolną od kurzu, dymu i hałasów”.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

„Dziecko mile widziane”.

Mam przyjaciela Euzebjusza, w kółko znanego krótko zwanego Zebzio. Zebzio jest od paru lat wdowcem. Ostatnio postanowił się ożenić.

„Nie chodzi o mnie — mówił na skromnym zebraniu towarzyskiem u „Bukieta” — ale o mam robić z dzieckiem? Chłopak ma dziesięć lat i potrzebuje silnej kobiecej ręki. Ja jestem zbyt miękki, a poza tem całe przedpołudnie niema mnie w domu”.

Wszyscy uznaliśmy słuszność tego argumentu i rozpoczęło się szukanie żony dla Zebzicia. Przedstawialiśmy go tam i tu, urządziliśmy odpowiednie spotkania u żonatych kolegów, ale jakoś nie szło. Zebzio nie był podobny do Apollina, ani nawet do Ramona Navarro. Przyszedł był biedny.

„Ma złote serce” — mówiono do kandydatki, bo co można mówić w takich wypadkach?

Pani Klara, osoba godna, w wieku podobnym Zebziciowi, zdradzała skłonność do uszcześliwienia naszego bohatera ręką z przyległością, ale wysuwała argument, który i dla innych kandydatek stanowił przeszkodę główną:

„Żeby nie to dziecko” — mówiła. „Dziś ma dziesięć lat, a wiadomo, że kobieta staje się szybko. Za trzy lata będę tak wyglądała, jakdybym naprawdę była jego matką”.

Każdy kto tego słuchał, spojrzawszy na nią, pomyślał w skrytości serca, że baba już dzisiaj wygląda nie tylko na matkę, ale na babkę dziesięcioletniego chłopca, jednakże postrzeżenia takie chowano w własny uzytek.

Minał miesiąc bez zmiany, aż pewnego dnia wpadł do mnie Zebzio, potrzaskując numerem pewnego dziennika, który z powodzeniem spełnia rolę swata zapomocą linotypów.

„Mam” — krzyknął z triumfem, po czym sąjąc gazetą i pokazał mi ogłoszenie:

SOLIDNA GOSPODARNA
panna, około 30-ki, bardzo serdeczna, rozumna, szuka znajomości w celu matrymonialnym z starszym panem, także wdowcem, dzieckiem mile widzianym. Zapytania kierować i t. d.

Najpierw nastąpiła wymiana listów. Po paru dniach mój przyjaciel ubrał się na czarno, wziął za rękę swą progeniturę i udał się, z bijącym sercem, pod wskazany adres.

Panna Mela przyjęła Zebzicia czarująco. — „Góza za miły chłopczyk” — wykrzyknęła zobaczysz dziecko „Jak ci na imię bobaśku?” — Stefan? Świetnie. Będę cię nazywała Funiem... Dobrze?

Chłopczyk dostał konfiturek i poszedł się bawić do sąsiedniego pokoju, a starsi rozpoczęli rozmowę na serio. Zebzio pocztowany doskonałą białą kawą, wypowiedział parę głębszych sentencji na temat miłości, która rodzi się z przywiązania, poczem przedstawił pannie swoje stosunki i warunki materialne. Panna Mela zwierzyła mu się, że posiada skromny kapitał — po ciocie „na czarną godzinę” i trzykrotne mieszkanie z kuchnią na zaraz.

„Wyznam, że pan mi się podoba — mówiła zaploniona. Myślę, że będzie pan spokojnym i dobrym mężem, gdyż spokojny w małżeństwie to rzecz najważniejsza. Jeśli chodzi o mnie, ślub może się odbyć choćby za miesiąc”.

„Doskonale — zawołał uradowany mój przyjaciel. — Jutro damy na zapowiedzi”.

„A gdzie pan umieści syna?” — zapytała panna Melania.

„Jakto gdzie?” — wykrzyknął Zebzio błędnie — w domu oczywiście. Przecież wyrażnie napisała pani w ogłoszeniu „dziecko mile widziane”.

„Słusznie” — odpowiedziała panna Melania. — Napisałam mile widziane i chętnie je zobaczę raz na miesiąc, nawet co niedzieli na obiedzie, gdyż bardzo lubię dzieci. — Ale w domu? Nie. Nade wszystko cenię spokój, a nawet gospodarz sobie wymówił, że dzieci nie mogą być w mieszkaniu.

Zebzio trwał dotąd w bezczelności. Gdyby któraś z pań reflektowała, to zdradzić, że bywa popołudniu u „Czerwonego Sztralla”.

WEL.

